

ekonomicznie Rosya nie może wręcz myśleć o jakichkolwiek wysiłkach orężnych, zarówno jak i wyniszczone wewnętrznie rozterkami Austro-Węgry nie mogą się decydować na ryzyko wojny. Jedne tylko

Niemcy

żadne krwi, zwycięstw i zdobyczy spać niemogą i radeby zalać potopem ognia cały świat, zniszczyć wszystkie ludy ziemi i dwugłowego orla wywiesić na szczytach wież wszystkich miast kuli ziemskiej i wszystkich okrętach pięciu oceanów. Pisma niemieckie, zaniepokojone nową konstelacją biją na alarm. Najpoważniejsze figury polityczne wypowiadają swoje zapatrywania w prasie nietylko swojej, ale i zagranicznej, a głównie wiedeńskiej. Z licznych głosów i rzuconych hasel przebija aż nadto tendencja do nieuniknionej blizkiej wojny Niemiec, wojny z kimkolwiek, byle tylko wojna. Ach prawda! Wyłączyć tu trzeba Austro-Węgry. Legiony teutońskie myślą całkiem poważnie, że interes Niemiec, to interes Austrii, robiąc obliczenia strategiczne biorą w rachubę i siłę zbrojną, finansową etc. Austro-Węgry, tak jakby Austro-Węgry były taką samą „prowincją“ państwa pruskiego jak Śląsk, Holsztyn lub tp. Tu już

bezczelność teutońska dochodzi do szczytu.

A przyznać trzeba, że głosy w tej sprawie nie są odosobnione, ale tak myśli, tak mniema cały niemiecki naród! Wypowiada się on niedwuznacznie w najrozmaitszy sposób i prze swój rząd w objęcia wojny. A rząd zresztą i bez tego podminowany pychą i żądzą panowania nad światem!

Podana przez nas wczoraj na tem miejscu wiadomość

o wojowniczej mowie Wilhelma właścyciela

znalazła potwierdzenie w szerokich kółkach prasy europejskiej. Niektóre pisma wiedeńskie ostrzegają rząd Austro-Węgier przed niebezpieczeństwem, jakiego z sobą pociągnąć może wspomniana mowa, w której wszechimperator pobrząkując szablą, najwyraźniej zaznaczył, że w sprawie macedońskiej Niemcy pójdą z czynną pomocą Austro-Węgom. Polityka pruska doznała jednak w tym wypadku srogiej porażki. Wilhelm Mowca odkrył zawczasu karty i dał poznać przeciwnikom swoje zamiary, które niewątpliwie będą wczas odparowane. Spodziewać się tego można po królu Edwardzie, który uchodzi

obecnie za najprzebieglejszego dyplomata.

Nie mniej kierownicy

polityki zewnętrznej Austro-Węgier

będą musieli głęboko się zastanawiać nad sytuacją wynikającą ze zjazdu w Rewlu i mowy Wilhelma. Austrija wykazała niejednokrotnie w ciągu swego istnienia, że wojny prowadzić nie umie, Austrija mieczem nic dotychczas nie wskórała, a jeśli wypadkiem co wskórała, to opłaciła to z innej strony w dwójnasób.

Austrija, ów zlepek różnych odcieni ludów europejskich i azjatyckich (Węgrzy), z których każdy dąży do odrębności narodowej i dziś jeszcze nie doszła do tego poziomu, aby mogła uzyskać sukcesy z pomocą miecza. O tem muszą wiedzieć sfery kierujące polityką zewnętrzną i eo ipso ratować się przed niebezpieczeństwem, które jej grozi ze strony butnego sojusznika, wciągającego ją prawie przemocą w wir zamieszek orężnych.

Nie może być obojętne dla sfer wiedeńskich to, że

car rosyjski za poradą króla Edwarda złoży wizytę królowi włoskiemu.

Okoliczność ta daje bardzo wiele do wnioskowania, a mianowicie potwierdza kombinacje prasy, że do przymierza Anglii, Francji i Rosji, przylączą się i Włochy. W takim razie przy boku Niemiec stałyby tylko Austro-Węgry, no i, jak się chwala Prusacy, Rumunia i Turcja!

Bardzo poważne i... potężne towarzystwo!

Galicya od Wrześni po obecną chwilę.

Szmat czasu niewielki, ale zmiany rzec można, epokowe.

Gdy przed kilkoma laty odezwał się z Wrześni głośny jęk katowanej ręką pruskiego nauczyciela dziatwy polskiej, a w ślad za tym jękiem mściwy Prusak nakazał swoim sądom, by wymierzały „sprawiedliwość“, wtrącając do więzienia matki i ojców, którzy jako naturalni opiekunowie ośmielili się stanąć w obronie własnych, biednych dziatek, — wtedy po raz pierwszy potężnym echem rozbrzmiewało oburzenie po naszym kraju. Posypały się gorące protesty na publicznych wiecach, sygnięto szczerze grosze na zapomogowy fundusz dla prześladowanych, wo-

łano gwałtownie o bojkot pruskich towarów.

Po początkowych rugach bismarkowskich, społeczeństwo polskie w Galicyi z gnuśnego uspienia znów się zerwało i pod świeżem uderzeniem szpicruty junkierskiej przypominać sobie poczęło, że — gdy tu drzemano słodko ze zbytku pozornej wolności — gdzieś tam pod pikelhaubą pruską, walczy część Polski w niewoli.

Atoli ten chwilowy odruch budzącej się duszy narodowej trwał nie długo. Natura nieszczerza dziedzicznej tradycyi, apatya, wnet przemogła zapał. Wzniosłe, gorące okrzyki przycichły, iskrzące ogniem świętym źrenice przysłoniła leniwymi powiekami znowu gnuśna drzemka.

Był to jeszcze bowiem tylko ogień słomiany.

Niestety nowe ciosy. „Zacny“ Prusak nie spoczął na laurach. Przyszedł opór szkolny stutysięcznej armii dziatek polskich. Gasnący zapał sam wróg rozdmuchał na nowo. W sali ratuszowej w stolicy kraju we Lwowie w dniu 3. lutego 1907, zebrał się tłumny, poważny wiec narodowy, złożony z obywateli i obywateli wszystkich sfer. Przybyli posłowie sejmowi i parlamentarni, radni miejscy, redaktorowie pism polskich, reprezentanci przemysłu i handlu, urzędnicy, robotnicy i młodzież. Przewodniczył pan Fischer. Referat szczegółowo opracowany wygłosił dr. Dubanowicz, następnie przemawiali gorąco i podniosło pp. Krzysztofowicz, Jaworski, Olszewski, Wyrzykowski, Dzieślewski, panie: Lewicka i d'Abancourt. Uchwalono szereg poważnych rezolucyj, w sprawie bojkotu towarów pruskich, rzucono pierwszą konkretną myśl stworzenia stałej organizacji narodowej, a wreszcie potępiono tych, co w polskim Lwowie zakładają i protegują szkoły niemieckie.

Znamiennym i przez społeczeństwo polskie na przyszłość nigdy niezapomnianym musi pozostać fakt, że właśnie w dniu 3. lutego 1907, podczas narodowego wieceu w ratuszu, tuż w sąsiedztwie, w sali ukraińskiej go „Dnistr“ t. zw. polski wódz socjalistów p. Daszyński stał wśród robotników polskich jad nienawiści klasowej i plwał śliną wściekłości na wszystko, co polskie.

Za przykładem stolicy poszła prowincya. Odbyły się liczne, masowe wiece ludowe w Drohobyczu, Dobromilu, Rudkach i t. d.

I odtąd poczyna się nowa epoka w życiu narodowym w Galicyi. Zapał, słomiany, wprawdzie po falistej jeszcze linii, wznosi się coraz wyżej na wyżyny czynów.

Rozbudzone uczucia narodowe tej części Polski napięte zostały do najwyższego tonu nowymi zapowiedziami gwałtów pruskich. Pod wrażeniem potwornych projektów ustawy wywłaszczającej i językowej odbył się znowu w stolicy kraju w dniu 1-go grudnia 1907 powszechny wiec obywatelski w sali ratuszowej. Na wiecu reprezentowane były wszystkie warstwy społeczne i wszystkie odcienia polityczne.

Po zagajeniu przez dra Dwernickiego wygłosił główny referat o gwałtach pruskich z wrodzoną sobie swadą i patryotycznym zapałem wiceprezydent miasta dr. Rutowski. Mowca wezwał społeczeństwo, by przestało się bawić w iluzje. Nie dość zgrzytać zębami bólu, nie dość powiedzieć, że to jest podłe, nie dość wierzyć, że przyjdzie sprawiedliwość. Społeczeństwo samo musi stworzyć wał obronny, stanąć jak jeden mąż. I byłoby zbrodnią, gdyby stronnictwa, odcienie jakiegoś dzielić nas mogły.

Nie liczymy na jakieś cuda. Nie można kończyć wszystkiego na manifestacjach, trzeba łączyć się, skupiać, być gotowym, aby był czyn!

W myśl tego referatu uchwalono rezolucje, które zapaliły święte ognie protestów po wszystkich zakątkach kraju.

Za protestami i manifestacjami poczynają się powoli urabiać czyny. Wątle jeszcze, niejednolite, dorywcze, nie wszędzie planowe i systematyczne, ale czyny już są. Są, więc dowodzą, że społeczeństwo nasze zrozumiało nareszcie powagę i doniosłość chwili przełomowej.

Wprawdzie niedawno powołana do życia „Straż polska“ w Krakowie nie znajduje jeszcze należytego poparcia. Wprawdzie mimo żywiołowego zwrotu w naszym społeczeństwie pod wpływem nowego, serdecznego bólu, zadanego Polsce w zamordowaniu śp. hr. Andrzeja Potockiego przez hajdamacką przednią straż pruską w Galicyi i mimo nawoływań ucziwej, niezależnionej partyjnościami prasy polskiej, nie umieliśmy się jeszcze dotąd zdobyć na czyn zbiorowy, potężny, przez stworzenie **Polskiej Ligi Narodowej**, to jednak są znaki nieomyne, że w niedługim już czasie ambicje partyjne i

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Bella zaś słysząc tę odpowiedź, pocerwieniła cała, nie ze wstydu, lecz z gniewu tłumionego; i zbywszy milczeniem tłumaczenie się fatalne służącej, przywdziała elegancki kostyum obiadowy i dumna jak królowa wyszła z buduaru do salonu jadalnego.

Przy stole siedział już baronet i czytał uważnie jakiś list, podparłszy wygodnie ręką głowę.

Gdy Bella weszła, podniósł na nią wzrok i przez chwilę patrzył uważnie w oblicze żony, a gdy się zbliżyła, zmiął list w dłoni.

— Znowu wyglądasz dziś gorzej, kochany Tracy. Czy ci niedobrze, lub może otrzymałeś jakie smutne wiadomości?

Baronet zaśmiał się, ale tak jakoś sucho i oziębło, że śmiech ten bynajmniej nie okazywał wesołości, a tem mniej mógł ją wzbudzić w kim innym.

— Wiadomości otrzymane nie są wcale tak smutne... — odparł wymijająco. — Choć wyznać muszę, iż pewna osoba, której tyle lat dawałem dowody całego mego zaufania, nie godną jest mej wiary i z pozoru anioł, szatanem w sercu... Lecz mniejsza z tem... chodź, usiądź, musiałas się zapewne strudzić całą przejażdżką... Bawiłaś się przytem dobrze..

— W głosie i twarzy baroneta widoczną była ironia i lekkie szyderstwo.

— Mój dobry Boże! — pomyślała

Bella — czyż on mnie podejrywa? — Tak — dodała głośno — bawiłam się wyśmienicie. Przejażdżka przy świetle księżycy po tych pagórkach jest zaiste królewską rozrywką.

— Wierzę ci — baknął sir Tracy. — Ale, nie wracałaś głównym gościńcem? Patrzyłem cały czas przez okno, i byłbym cię w przeciwnym razie widział niechybnie.

— W samej rzeczy... — odparła Bella, odwracając się i sięgając niby po karafkę z winem, a właściwie, by ukryć wzruszenie — nie wracałam gościńcem, lecz przez mały lasek. Ta droga jest krótszą i przytem nader romantyczną... A wiesz oddawna Tracy, że przepadam za romantyzmem.

— Tak, to prawda! — potwierdził krótko baronet i umilkł.

Za chwilę wszedł Bernard Hope.

— Przepraszam pana bardzo mr. Hope — rzekł sir Tracy — żeśmy nie czekali na pana z obiadem, ale czuję się trochę cierpiącym, a Lady znużona bardzo...

Mr. Hope skłonił się wdzięcznie.

— Mnie to należy przeprosić pana, sir Tracy — odparł grzecznie. — Nie powinienem był nawet jawić się tutaj, mogąc się spodziewać, że tak niepewnego jak ja gościa oczekiwać niepodobna.

— Zamyślam jutro rano przedsięwziąć dalszą podróż — ciągnął baronet — i dlatego chcę dzisiaj wcześniej udać się na spoczynek.

— Dalszą podróż przedsięwierzysz sir?

— Nieinaczej — rzekł baronet, — wymijając wzrok żony. — Jadę do Wiverborn, niedaleko od Wolverham-

tonu. Najprawdopodobniej zabawię tam tydzień cały.

Bella pobladła niezmiernie i zaczęła drzeć jak w febrze.

— Do Wiverbornu... — pomyślała. Wszak to miejsce, gdzie poślubiłam Roberta... I tościwy Stwórco! Czy ten list pochodzi może od niego?

Choć baronet nie patrzył w tej chwili na żonę, czuł jednak, że wymówione nazwisko miejscowości wywarło na niej silne wrażenie. Po chwili dodał z uśmiechem:

— Wprawdzie jazda do Wiverbornu dość długa i uciążliwa, ale spodziewam się usłyszeć takie rzeczy, które mi wynagrodzą podjęte trudy... Pan zaś, mr. Hope, raczysz, spodziewam się, wysłuchać mej prośby i pozostaniesz choć w mojej nieobecności, w Harcourt House.

Bernard uśmiechnął się słodko.

— Dumny jestem tą prośbą, a raczej rozkazem twym, sir Tracy!

— Cieszę się niezmiernie, bo Lady w mej nieobecności niechybnie nudziłaby się i trwożyła bezpotrzebnie, a towarzystwo pańskie rozerwie ją i zabawi.

Nazajutrz odjechał baronet, nie wyjaśniwszy choćby jednym słowem celu swej podróży.

Z okna sypialni widziała Bella powóz szybko unoszący baroneta przez park i goniła za nim wzrokiem na gościńcu, aż znikł niebawem za pagórkami.

Jakaś dziwna bezsilność i bezwładność opanowały ją stopniowo na widok znikającej chyżo postaci męża. Zdawało się jej, że wraz z baronetem uleciały na zawsze jej nadzieje na spokojne i swobodne życie w przyszłości.

Jakkolwiek odgadywała, w jakim celu przedsięwziął był mąż tę podróż zagadkową, nie była w stanie nawet zastanowić się dokładniej nad tą myślą, tak straszny były skutki jej urzeczywistnienia.

Dawniej jeszcze, jak wiemy, pragnęła śmierci sir Tracego. O jakże gorąco pragnęła jej dzisiaj, wobec fatalnego przeczucia, że powrót jego stanie się jej hańbą i zgubą.

VI.

Widziadła nieswojskiej gospody.

Powiedzieliśmy wyżej, że tej nocy, gdy Mark Dawlish puścił się był mimo nawałnicy śniegu do Wolverhamptonu i o północy powrócił tajemniczemi drzwiami, Harry Chantry udał się wcześniej na spoczynek.

Wprawdzie położył się do łóżka, ale gdy mu sen nie kleił powiek, zapalił świecę i zaczął czytać odwieczną jakąś książkę z bajkami, i ta lektura okazała się nadspodziewanie tak zajmującą, że zamiast usnąć go, jeszcze więcej odpędziła odeń wszelką senność.

Porzuciwszy czytanie bajek, sama noc była tego rodzaju, że wcale przyczynić się nie mogła do rychłego snu.

Wicher wyl jak stado wilków i i hulał wśród krzaków i drzew, wybierając z nich słabsze i druzgocąc dla igraszki szatańskiej; to znowu bił o mury domu, trząsał oknami, lub wpadając do wyniosłych kominów, dzikie jakieś zawodził w nich pieśni.

osobiste wylaczą ze swych partyjnych programów politycznych sprawę narodową a oddadzą ją, jako rzecz bezpartyjną, jako „rzecz wielką“, ogólną, w ręce ogólnej narodowej organizacyi, tak jak to reprezentanci różnych stronnictw tylekrotnie na stronicznych wiecach podniosli głosili i jak tego święta wola ludu polskiego dla obrony polskości oddawna się bezustannie domaga.

Nasz zapal gorący i nasze dorywcze, niezorganizowane czyny staną się dopiero wtedy wałem ochronnym i niezdobytym, gdy naszymi uczuciami i czynami kierować pocznie jednolita, ogólna **Narodowa Organizacya**. Im prędzej powstanie, tem prędzem będzie nasze zwycięstwo.

Prawdziwie.

Nie rzucę się w te głębie...

Nie rzucę się w te głębie,
gdzie czara rzucona,
spadła w przepastne morza
otchłanie — nie pójde!

Lecz pójde, gdzie mię twoja
dusza zasmucona —
w niemej ekstazie miłości
powiedzie — pójde!

Nie pójde na cmentarze,
kiedy słońce kona
ludzkiego szczęścia w trumnach
zawodów — nie pójde!

Lecz pójde, gdzie mych zakłęb
spuścizna złożona,
w ognich żrenic twych płonie,
dziewczyno, to pójde!

Nie pójde, choć mi rozpacz
wydziera się z łona,
tęsknotę ludzkich bólów
ukajać — nie pójde!

Ale rzucę się w twoje,
dziewczyno, ramiona,
by stodycz z ukochanych
ust sączyć, ach pójde!... (d.)

„Śpiewające bydle“.

Jeden z obywateli lwowskich tak przeklina pewne stworzenie śpiewające, co się zwie... gramofonem: Dobra rzecz jest gramofon: można nim odstraszyć złodziei i psy, można przyprawić ciężkiego wroga o obłąkanie, można nawet w nocy zbudzić stróża. Nie można nim jednak uspić sumienia, ani lokatorów, nie można też z gramofonem porozmawiać spokojnie, albowiem gramofon jest, jak stara historyczka, albo jak policjant, który się rozsierdził. Jest taki jeden gramofon na tej ulicy, gdzie mieszkam, gramofon, któremu korzystając ze sposobności życzy się naglej a niespodziewanej śmierci, albo w najgorszym razie zafantowania. Co to wyjące indywiduum właściwie sobie myśli?

(Mówi się o gramofonie, nie o właścicielu, bowiem kto ma gramofon, to nie po to, żeby sam myślał, na to przecież kupił gramofon).

Gramofon ten należy do rzadkich okazów; nie słyszałem ani ryku słonia, odzieranego ze skóry, słyszałem tylko galicyjskiego podatnika, na którym dokonywano tej operacyi, ale chyba i słoń tak nie ryczy, jako ryczy ten gramofon. Śpiew, który się dobywa z tego zapitego gardła, nie ma w sobie nic ludzkiego.

O Noe! Noe! po coś do arki brał to bydle śpiewające? Ulica moja, jest to taka porządna ulica, mieszkają tam nie ludzie, lecz trochę gołębi i trochę starszych co prawda Aniołów, jeden literat niespokojny bardzo i kilku emerytów; u jednego wylotu szemrze studnia, w środku marzy policjant, u drugiego końca śmierdzi mydło z jakiejś

fabryczki: po za tem cicho i sennie jak na Radzie miejskiej.

Aż gdzieś zawył gramofon, wyjrzał przez okno, a dojrzawszy, że zrobił należyty efekt, wyje teraz całe opery, gra wszystkie marsze, śpiewa całą „Wesołą wdówkę“ a ostatnio „Czar walca“, który oby mu już raz stanął kością w blaszanem gardle. I teraz, kiedy to bydle znajdzie tylko wolną chwilę, zacharezy, zapluje się i zaczyna wyć jak na dobrotcznym koncercie, jak na popisie szkoły muzycznej, jak socjaliści w dniu pierwszego maja, Giacomo Rawner to jest wobec tego gramofonu Caruso, wyjec amerykański to jest przy nim słowik.

Ten gramofon to jest nocny ptaszek, bo zwyczajnie około jedynastej zaczyna uwodzić jakąś Andzię i już dobrze musi mieć w głowie, kiedy wysokim dyskantem, przerywanym czkawką śpiewa: „Andziu! jeszcze szklaneckę, choć trochę, choć troszeczkę...“.

O niech ci, słodka Andziu, matka rodzona tego nie pamięta. Spokojny naród z nieszczęsnej ulicy najpierw zamknął okna, potem tańczył taniec rozpaczny, potem kłął, potem myślał o samobójstwie, potem tłukł głową o ścianę, potem płakał przed policjantem a teraz pójdzie do komisaryatu i zrobi awanturę. To jest ostatnia uwaga dla gramofonu, który dotąd wiedzie żywot spokojny. Lepiejby mu było, aby przyszedł do rozumu, choć to daleka droga, i przed skandalem skończył samobójstwem, najlepsze jest w tym wypadku poderżnięcie sobie gardła albo udławienie się zardzewiałym gwoździem.

Zresztą, — niech bestya jedzie na występy z operą do Krakowa.

O tak zwanych „inserterach małżeńskich“

III.

W dzisiejszych stosunkach dzieli klasy społeczne pod wielu względami ogromna przepaść, zwłaszcza o ile chodzi o dochody, stopę życia i zwyczaj społeczne. Stąd i formy, prowadzące do zawierania małżeństw, mogą być bardzo różnorodne. Nie dla wszystkich kół towarzyskich, może ogłoszenie stanowić częściej używany i właściwy środek do wynalezienia małżonka czy małżonki. Proletaryat np. nie zna w regule małżeństw dla pieniędzy. Jeżeli związek nie jest wpływem przywiązania, kojarzy go siła robocza żony, albo też chęć założenia ogniska domowego przez męża, zmęczonego kawalerstwem. Warstwy, posiadające wielkie dochody i wielkie wymagania, np. sfery finansowe, wielcy przedsiębiorcy, przemysłowcy, bogaci właściciele ziemscy, niemogą zadowolnić się ogłoszeniem małżeńskim, które zwraca się do zbyt szerokich warstw. W tych sferach — o ile chodzi o małżeństwo dla interesu — znajdują klientelę pośrednicy drożsi, ale dyskretni, pracujący po cichu, pod pieczęcią tajemnicy. Stałą klientelę działu inseratowego dzienników, stanowić może zatem tylko małomieszczactwo, właściciele niewielkich sklepów, służba lepiej sytuowana, rzemieślnicy, urzędnicy. I nato dowód znajdzie się w tabeli, której materiał pochodzi ze wspomnianych we wstępie ogłoszeń. Tabela ta, uwidoczniająca zawód ogłaszających się, wygląda jak następuje:

	mężczyzn	kobiet
Handel	80	26
a mianowicie:		
kupców samoistnych	55	26
współpracowników	25	—
przemysłowców	16	—
rękodzielników i drobnych przemysł.	27	14
urzędników i zawodu wolnego	53	9
rolników i właścicieli domów	9	9
robotników	22	—
sług	—	26
bez podania zawodu	82	225

Z kobiet, które nie podały w ogłoszeniu żadnego zawodu, trzydzieści dodało, że mają jakiś stały dochód lub przynajmniej „urządzone mieszkanie“; 14, jak oświadczyły, mają „byt samoistny“; reszta 181 mieszkały u rodziców i były przeważnie pannami. Spojrzawszy na powyższą tabelę, widzi się na pierwszy rzut oka, że wśród mężczyzn, ogłaszających się, najwięcej jest urzędników, kupców i ludzi uprawiających t. z. zawody wolne. Bezpośrednio po nich następują drobni przemysłowcy i robotnicy. Ci podają się

muje właściwe ogłoszenia małżeńskie, inna anonse, dążące do zawiązania „znajomości“, albo „korespondencyi“. Właściwe zamiary drugiej tej grupy ogłaszających się są zbyt przejrzyste, aby ich wartość moralną trzeba było wyrażniej potępić, niż to sam anons czyni. Według treści zresztą ogłoszenia dadzą się ugrupować jak następuje:

	mężczyzn	kobiet
dla zyskania wspólnika w handlu lub przemysle	41	22
dla posagu	116	5
dla ustalenia bytu	12	106



W jakim wieku zawierane bywają małżeństwa?

Figura pierwsza — oznacza liczbę mężczyzn, żeniących się co rok na całym świecie; druga — liczbę mężczyzn, żeniących się między 20 a 25 rokiem życia; trzecia — między 25 a 30; czwarta — po 30 roku życia.

zawsze za „lepszych“ robotników „z prawem do emerytury“, należą więc raczej do małomieszczactwa, niżeli do proletaryatu. Pierwsze miejsce wśród kobiet, ogłaszających się, zajmują dziewczęta, mieszkające w domu rodziców. Trudno domyślić się z ogłoszenia, czem jest ojciec, ale można z pewną dozą prawdopodobieństwa dorozumieć się, że w większej ilości przypadków chodzi o stosunki małomieszczackie. Potem zaraz idą kobiety, zajęte w handlu i małym przemyśle, które razem

dla dostania gospodyni	21	—
ze względów rodzinnych	—	3
dla wyjścia za oficera lub szlachcica	—	8
dla „przyzwoitej znajomości“	45	81
dla „zawiązania korespondencyi“	8	8
bez podania powodów	46	81

Już to zestawienie daje dostateczne pojęcie o lekkomyślności, cynizmie i niz-



W jakim wieku zawierane bywają małżeństwa?

Figura pierwsza — oznacza liczbę kobiet, wchodzących co rok na świat w związki małżeńskie; druga — liczbę kobiet, idących za mąż między rokiem 20 a 25 życia; trzecia — między 25 a 30; — czwarta — kobiety idące za mąż po 30 roku życia.

stanowią więcej, niżeli ósmą część ogółu kobiet, ogłaszających się. Po nich następują sługi. Ostatecznie widać, że ogłoszeniami posługuje się dla zawarcia małżeństwa głównie stan średni.

Prawdziwy charakter, zawieranych tym sposobem małżeństw, można zbadać, zagłębiając się w treść anonsów i wyszukując motywy, które są sprężyną tego zgłaszania się do stanu małżeńskiego. Pod tym względem dzielą się ogłoszenia na dwie grupy. Jedna obej-

kości uczuć, z jakimi ogłaszający się przystępują do wejścia w związek małżeński. Tutaj dopiero okazuje się cały rozdźwięk między środkiem, a celem. Małżeństwo jest oddaniem swego ja, w zamian za pozyskanie drugiej istoty, a motywy takiego oddania się nieznoszą poprostu publicznej dyskusyi, niemogą być wyjawiane. Ogłoszenie małżeńskie, wywleka te najświętsze (takiemi przynajmniej być powinny) tajemnice serca ludzkiego przed forum ogółu, a chociaż

Wielki wybór

po cenach przystępnych Oryginalnych angielskich przyborów do Lawn-Tennis i gier ogrodowych — Przyborów gimnast., jak: Chuśtawek, Trapezów, Drabinek, Kótek, Siłomierzy i innych przyrządów dla dorosłych i dzieci.

Alojzy Hübner, Lwów Rynek

„Wienność łagodzi nieco ten upokarżający w gruncie rzeczy fakt, to jednak pozostaje przykre uczucie, na widok człowieka, który wobec całego świata, załatwia swoje najwewnętrzniejsze duszne sprawy. (Dok. nast.)

List z nad Prutu.

Jaremcze, 15. czerwca 1908.

Strząsnąwszy kurz lwowski z sandałów i zmywszy sadzę c. k. kolejową z lic swoich w uroczym Prucie wpośród balsamicznej woni niepruskich, a zato stokroć miłszych wzgórz jodłami zasianych, pierwsze swe myśli szlę ku Szanownej Redakcyi, aczkolwiek wyruszyłem ze Lwowa z silnym postanowieniem kilkutygodniowego bojkotu *Gońca*, który zarabiając kolosalne sumy na wydawnictwie, nie umiał sobie zasłużyć nawet na tytuł „szanownego” a ideowego, choć niekoniecznie idealnego „naszego reportera”.

Trudno zapewne o ideologię za 6 hal. od wiersza, ale już choćby z racji zaliczek, nie powinien „nasz reporter” ani żadna inna wielkość dziennikarska zapominać o należnej czci dla Redakcyi pisma, którego sama nazwa napawa byzantyzmem wszystko i wszystkich od Lwowa aż po... Jaremcze.

Oto dowody: na wieść głuchą, że jedzie incognito współpracownik „Gońca” z rodziną, zarząd kolejowy rozporządził telegraficznie zarezerwowanie całego „kupe” pierwszej klasy i na betelowanie go kartką „bestell” od Lwowa aż do Jaremcza mimo, że z powodu „wyjątkowego” braku wagonów kilka mniej ważnych osobistości uległo przypadkowi uduszenia. Na dworcu w Stanisławowie urządziła strajkująca młodzież akademicka kolosalną owacę cichemu i skromnemu współpracownikowi *Gońca*, jak gdyby to sam profesor i polski patriota *Wahrmund* przyjeżdżał, a w Nadwornie i w Jaremczu na spotkanie wyszły tłumy „siczowników” ze sztandarami, ażeby w ten sposób zmanifestować swą lojalność wobec *Gońca*, który po *Dile* stał się w tym „ukraińskim zakątku najpoczytniejszym dziennikiem z powodu stałego uwielbienia dla kulturalnej pracy pp. *Petryckich*, *Budzynowskich et tutti...*

Wobec takich faktów należy: primo, dać zaliczkę „naszemu reporterowi” na podróż do Jaremcza, ażeby go w ten sposób zmusić do restytuowania Redakcyi w zrabowanej jej niesłusznie prawie do tytułu „Szanowna” — i secundo, utworzyć w Jaremczu generalną agencję *Gońca*, gdyż tut. urząd pocztowy, mimo wyposażenia w dwie bardzo potężne siły młodych (nie mówię pięknych, bo tu wszystkie piękne kobiety) urzędniczek — nie może podoląć w zapisywaniu prenumeraty *Gońca*. Inne propozycje, jak np. wystawienie kilku sezonowych „Wiekówek” i t. p. w Jaremczu i okolicy, podam w następnym liście, o ile Szanowna Redakcyja otworzy łamy *Gońca* dla tak poważnych korespondencyj.

Na razie kończę, bo jestem w stanie niepoczytalnego zachwytu dla cudownego nieba, uroczej okolicy, przepięknej pogody, prawdziwie staropolskiej gościnności i znakomitej kuchni w pensjonacie „Maryla” pani *Tabińskiej*, dla wspaniałości położenia tutejszych will, jak n. p. „*Grażyna*” i inne, dla p. *Sonnenwenda*, prezesa klubu jaremczańskiego, dla którego tutejsi mieszkańcy nie mają dość słów uznania za jego prawdziwą obywatelską pracę nad podniesieniem tego ślicznego letniska itd. itd.

Gdy wypocznę z trudów podróży i wytrzeźwieję z pod obuchu silnych pierwszych wrażeń, to może zmysłem krytycznym wynajdę także ujemne strony w rodzaju wstrętnych starych flag zeszlortocznych, które wywołały grany oburzenia ze strony chorego na żółć korespondenta jednego z dzienników

lwowskich. I słusznie, bo Jaremcze nie ma prawa wkraczać w monopol kamienic lwowskich strojących się w mniej lub więcej „ukolorowane” prześcieradła itp. „neglige”.

Dziwi mnie tylko, dlaczego utalentowany piewca starych flag nie wrócił swej krytyki na rozwijający się w Jaremczu zakład pończoszkarski itp. bardzo piękne rzeczy, o których w przyszłości obszerniej napiszę.

Wasz nie-reporter.

Lwowscy żebracy.

(Studjum brukowe).

V.

Do niedawna największego kontygentu bajtlowników dostarczali uciekinierzy z Rosyi. Przez miasto nasze przewinął się ich legion cały, a wszyscy bez środków materialnych, bez pewnego jutra. Lwowska partya socjalistyczna otrzymywała wprawdzie od bojówki w Królestwie olbrzymie pieniądze na wspieranie i opiekowanie się tymi zbiegami, jednakże socjaliści nasi, oprócz, że wynajęli dla nich szczupłe przytulisko na ul. Hofmana Opata 22, nic więcej nie czynili. A i za to przytulisko od tych, którzy mieli jaki grosz, wyciągali go na „fundusz emigracyjny”. Jeżeli który z nich otrzymał parę guldenów na dalszą drogę, zazwyczaj do Szwajcaryi albo do Wiednia, to mógł to uważać za wielkie szczęście. Zazwyczaj ekspedowano dalej awanturników, którzy we Lwowie chcieli żyć wyłącznie z funduszu emigracyjnego, i o zapomogi z niego w sposób natarczywy się naprzykrzali. Przychodziło też nieraz z tego powodu do gwałtownych scen. Bojowcy z Królestwa zarzucali naszym towarzyszom, że okradają fundusz emigracyjny, a ci znów wygrażali swym gościom z za kordonu, że są bandytami i mordercami.

Otóż ci to ludzie, niemając ani pieniędzy ani środków do życia, obchodzili publiczne instytucje, a także prywatnych ludzi, i przedstawiając się za ofiary prześladowania politycznego, prosili najpierw o zajęcie, a gdy takiego niebyło, o chwilowe wsparcie. Przez redakcyę *Gońca* przesunęło się przez ostatnie półtora roku około kilkuset tych petentów. Rozumie się, że stósownie do politycznych tendencji naszego pisma przedstawiali się nie jako bojowcy, tylko jako ofiary bojowców, które niechciały brać udziału w napadach i otrzymały zato wyrok śmierci etc. Inni twierdzili, że musieli uciekać za nielegalną bibulę (książki i gazety). Byli to przeważnie ludzie inteligentni, zachowujący się przyzwoicie, i odmowę co do jałmużny przyjmujący z rezygnacją i z godnością, bez cienia żalu i niezadowolenia. Niekiedy było rzeczywiście przykro, odmawiać im wsparcia, bo trafiali się między nimi i młodzi fanatycy, w których starszyzna umiała wmówić, że rząd rosyjski można eksproprować bojowcami zrujnować i do bankructwa doprowadzić. I ci też nie dla zysku brali udział w napadach, tylko przez zapał do rzeczy samej, a zrabowany grosz sumiennie co do kopiejki oddawali partyi. Byli u nas robotnicy, mianowicie z Zagłębia Dąbrowskiego, którzy przez szczerą patriotyzm do szalonych poświęceń dali się używać, na rozkaz partyi mordowali i rabowali z największym narażeniem się, a w czasie ucieczki woleli po dwa dni nic nie jeść, niż ze zrabowanych tysięcy bodaj kopiejkę narużyć dla siebie na kawałek chleba.

Ci emigranci z Rosyi byli w ostatnich paru latach plagą żebraczy Lwowa, a jeszcze więcej Krakowa. Obchodzili instytucje publiczne i co wybitniejszych obywateli, a po wygłoszeniu dłuższej, nieraz kunsztem oratorskim nacechowanej mowy, prosili o wsparcie. Niektóre instytucje finansowe wotowały specjalny kredyt na te cele, je-

dne przez źle zrozumiany patriotyzm, inne z obawy, aby nie stać się przedmiotem mściwości i napadu ze strony tych emigrantów. Pewien obywatel lwowski, jak sam przyznaje a na wiarę zupełnie zasługuje, rozdł między tych ludzi przeszło 40.000 koron. „Często i takiemu dałem, o którym byłem przekonany, że jest pospolitym brygantem”, są jego słowa.

Proces brylantowej szajki.

Nadszedł dzień tak niecierpliwie oczekiwany przez pewne, żądne sensacji sfery. Wasiński i jego rękodajni stanęli wczoraj przed sądem, aby okupić długi łańcuch zbrodni, którego jedno ogniwo nawet krwią zbroczone zostało. A jednak przed sąłą rozpraw na ul. Bato-rego dość spokojnie i pusto. Zaledwie kilka osób siedzi w audytorjum. Tylko ławy dziennikarskie w obłożeniu. Az dwunastu kronikarzy notuje sławę i czyny brylantowej szajki. A zdają się oni niemałą wagę przykładac do tego, aby wyjść dobrze z pod pióra sprawozdawców, bo uśmiechają się do nich żalotnie, ale i z pewną powagą, jakby chcieli powiedzieć: gdyby nie my... w tę kanikule!

Przewodniczy rozprawie radca dr. Berson, wotują st. radca *Dzierżyński*, radca *Nawrocki* i radca *Janko*, oskarża zast. prokuratora p. *Lubieniecki*. Protokółują dr. *Riedler* i auskultant *Osuchowski*.

Jako znawcy fachowi co do kas werheimowskich i narzędzi, któremi szajka operowała, fungują pp. *Weich* i *Stankiewicz*.

Do rozprawy wylosowano następujących obywateli jako sędziów głównych: *Adamski Wład.*, kupiec, *Borowski Ludwik Skarbek*, wł. dóbr *Nowosiółki kardynalskie*, *Czaczkę Maurycy*, właśc. realności, dr. *Drohojowski Jan*, sekret. Banku kraj., *Erlacher Waleryan*, prokurzysta Banku krajow., *Jędrzejowski Konstanty*, sekr. Wydziału kraj., *Noworoński Józef*, właśc. realności, *Ogrodziński August*, emeryt kolejowy, *Pięgłowski St.*, kapitalista, dr. *Panek Kaz.*, prof. weterynaryi, *Siedlecki Tytus*, dzierżawca dóbr *Wasyłów*, *Świdziński Karol*, właśc. realności. Jako zastępcy wylosowani zostali: *Romański Fr.*, urzędnik asekuracji krakowskiej i *Szulakiewicz Zygmunt*, rewident *Kasy oszcz.*

Bronią podsądnych: Dr. *Bromberg Wasińskiego*, *Gottwalda* i *Tittlów*. Dr. *Hlavaty*, *Wasińska*. Dr. *Laub Uścięńskich*, *Hüttnera* i *Waloche*. Dr. *Leser Knoblocha*. Dr. *Solański Adamskiego*. Dr. *Selzer Walocho*. Dr. *Mosler Michalskiego*. Dr. *Lewin Kostura* i *Beispiela*. Dr. *Klaften Schwetlicha*.

Powszechną uwagę zwraca na siebie *Wasiński-Sniegucki*. Oskarżeni siedzą na dwóch ławkach. Na pierwszej z brzegu siedzi o. n. *Widać* w nim włamywacza europejskiego pokroju. Więcej niż średniego wzrostu, trochę do *Włocha* lub *Węgra* podobny, o wypo-madowanej czuprynie, o czarnych wąsach i przenikliwych oczach — robi dość przechylnie wrażenie, tak, że niktby się w nim nie domyślał tego ryzykanta, który piluje kraty więzienne i po prześcieradle spuszcza się z dachu dwupiętrowego budynku, a do zastępującego mu drogę przechodnia pali z *browninga*. Ubrany w jasno brązowy garnitur i w czystą bieliznę, uwagę swoją pół na pół dzieli między akt oskarżenia a ławę dziennikarską.

Dalej kolejno siedzą *Knobloch*, *Tittel* i *Adamski*, w drugiej ławce *Hüttner*. Nad tym warto się trochę zatrzymać. Otrzymał on przydomek *Anglika* dla swej długiej, suchotniczej postawy, a powszechnie znaną jest rzecz, że ów *Hüttner* był u *Adamskiego* „przyjacielem domu”.

Za *Hüttnerem* siedzi ruski „artysta” *Kostur*, dalej potężny *Walocho*, dozorca więzienia. Kończą tę galeryę trzy kobiety: *Wasińska*, blondyna o czeskim tj. do góry zadartym nosie, wcale nie piękna, choć pretensjonalnie się nosząca. Na głowę zarzuciła kokieterijnie koronkową chusteczkę, jakby malarzowi pozować miała do portretu.

*Walocho*wa jest kobietą dość pospolitą, to samo *Uścięńska*. Ta ostatnia z jednorocznem dzieckiem na ręku, które się uśmiecha i bawi bluzką matki, bez świadomości tego, jak bardzo swoją obecnością powiększa tragikę położenia matki.

Trzeba jeszcze wrócić do *Wasińskiego*. Jest w tym człowieku coś, co tak bardzo np. podziwialiśmy w b. wiceprezydencie skarbu *Korytowskim*: talent organizacyjny, pracujący imperatywem, któremu poddawali się wszyscy jego współnicy. Ale on im też umiał imponować, umiał ich ośniewać. Przy wybijaniu murów, przy nawiercaniu kas nucił szansony operetkowe albo gwizdał tak swobodnie, jak student na wakacjach. Po słynnej jego ucieczce z murów więziennych odbywała się w parę tygodni potem rozprawa przeciw *Litwinowi* i *Kosowi* — i *Wasiński* przyszedł na tę rozprawę w charakterze widza, siadł między publicznością i życzeniem objawiał swe niezadowolenie, ile razy obaj podsądni coś źle zeznawali. *Kos* i *Litwin* widzieli swego herszta w ławie widzów i „serce im martwiało” z przerażenia na jego zuchwałość.

Narzędzia, jakimi *Wasiński* pracował, były ostatnim wyrazem sztuki złodziejskiej. „Łatwo kraść, mając takie narzędzia!” wołał z zachwytem znawca sądowy p. *Stefan Pielecki*, naco mu *Wasiński* z lekceważeniem zaproponował: spróbuj pan! Dał tem do zrozumienia, że narzędzia same niewystarczają, że one dopiero w rękach *Wasińskiego* stają się tem, zaco je p. *Pielecki* uważa.

Wasiński pracował dla przyszłości. Chciał zebrać — jak przyznaje w śledztwie — majątek, i osiąść jako spokojny rentier gdzieś za granicą. Rosya dużo takich rentierów dała Europie. Że w tej mrówczej pracy zaskoczyła *Wasińskiego* ręka sprawiedliwości — to gorzki pech człowieka, który drwił z niebezpieczeństw i laźł w oczy policyi w tem przekonaniu, że ta wszędzie go będzie szukać, tylko nie na swoim nosie.

Wasiński należy też do historyi miasta Lwowa, do jego kronik kryminalnych i stanie się niebawem bohaterem romansu, który jedna z ruchliwych księgarń lwowskich przygotowuje w zeszytowem wydaniu.

Przesłuchanie Wasińskiego.

Gdyby dr. *Löwenstein*, *Aschkenazy* albo *Solański* coś zwarowali i musieli zato odpowiadać przed trybunałem, to też niemogliby samych siebie lepiej bronić, jak broni się *Wasiński*. Obrona jego jest mądra, elegancką i szlachetną. Wiedząc, że daremnie byłoby zapieranie się pewnych faktów, przyznaje się do nich z całą szczerością, biorąc winę na siebie, a osłaniając swoich współników. Ale nie wszystkich. Osłania on tych tylko, którzy w śledztwie nikogo nie obciążali, nikogo nie chcieli zasypać. Do tych należą *Uścięńscy*, *Titlowie*, *Walocho*wie, *Adamski* i *Gottwald*. I tak n. p. wszystkie kosztowności (zeznaje *Wasiński*) sprzedawał niejakiemu *Robschützowi*, którego niemożna wysledzić, a znalezione je u złotnika *Tittla*. *Uścięńscy* znów dali mu gościnę, *Walocho*wie pomogli do ucieczki, *Adamski* i *Gottwald* — to druhy wierne. Zato nieoszczędza *Hüttnera* (*Anglika*), który bałamucił mu żonę i ukradł część łupu zdobytego w pasażu *Andriollego*, ani *Knoblocha*, który nieraz zostawił go w „sztychu”, lub *Kostura*, który próbował znów pracować na własną rękę.

Ważne dla P.T. Lwowian i przejezdnych!

Ceny przystępne! Lokal wytworny!

Już otwartą została powszechnie znana i lubiana
Cukiernia Zakopiańska

Kazimierza Stefanickiego
we Lwowie przy ulicy Leona Sapiehy 1. 31.
Na czasie! Lody, Chłodniki,
Kawa mrożona!

Do zbrodni popchnęła go chęć zdobycia dostatej egzystencji dla żony. dla tej wiarołomnej żony! Tak się broni Wasiński, i wie, że jedna sobie tą obroną serca w kobiecym audytorium. Zbrodnia dla — kobiety! To rozgrzesza, to otaeza nawet aureolą męczeństwa i bohaterstwa.

O swych zdobycznych wyprawach opowiada Wasiński przysięgłym niechętnie, powołując się na to, że mają je opisane w akcie oskarżenia. Przy włamaniu się w Stanisławowie brał udział Gottwald. To jest fakt niezaprzeczalny. A Wasiński zastaniając Gottwalda, tłumaczy, że spotkał go zupełnie pijanego na ulicy, i wziął ze sobą, aby się w piwnicy wyspał na słomie... A on sam tymczasem przebił się do złotnika Kornblüha.

Czyż na herszta, w ten sposób broniącego swych poddanych, niemają oni spoglądać z wdzięcznością i z podziwem?

Dwóch faktów wypiera się Wasiński, włamania się do trafiki przy bramie Andriollego i okradzenia dyr. ruskiego teatru.

W innych włamaniach pomocnym mu był zawsze jakiś mityczny Kuziom, którego (twierdzi Wasiński) nawet niechętnie brał na wyprawy, bo brak mu jednej ręki, więc niewiele mógł pomagać.

Rozprawa popołudniowa

wypełniona była rozstrząsaniem faktu w Pradze, które to miasto stało się grobem całej szajki. W zamierzonym tam włamaniu się brali udział naumyślnie sprowadzeni ze Lwowa Adamski i Hütner. Chcieli zoperować pocztę, a aż do nocy ukryli się tylko z narzędziami w tej fatalnej piwnicy na ul. Henryka. Ze nad piwnicą znajdowały się dwa bogate sklepy, z tych jeden jubilerski, to — powiada Wasiński — czysty przypadek.

Gdy ich spłoszono i Wasiński uciekał na stronę pl. Wacława, a Kautsky zastąpił mu drogę, chciał go Wasiński browningiem uderzyć w głowę. Tymczasem browning wypalił i Kautsky padł trupem, o czym dopiero w Galicyi z dzienników się dowiedział.

Tak zeznawał Wasiński. Nie zmylił się ani razu, ani raz niepopadł w sprzeczność ze samym sobą. Adwokaci z podziwem spoglądali na wspańskiego klienta.

Długie, bo prawie 6 godzin trwające tłumaczenie się zmęczyło Wasińskiego i wyczerpało. To też po rozprawie, o 8-ej wieczór opuszczał salę, jakby trochę pijany.

Dalszy ciąg rozprawy dziś o godz. 9-tej. Przewodniczący, radca Berson, prowadząc rozprawę od 9-tej rano do 8-mej wieczór z małą przerwą na obiad, chce widocznie sforować ją na dwa tygodnie. Jest to zamiar ze względu na proces Syczyńskiego bardzo wskazany, ale czy trybunał i przysięgli wytrzymają taki trud przez dwa tygodnie — to inna zupełnie kwestya.

Z procesu Sienkiewicza.

Na pismo p. profesora dra Rosenblatta umieszczone w numerze 61 *Gońca*, mnie jako autora pierwszej notatki o procesie Sienkiewicza, pośrednio dotyczące odpowiadam w języku jego adwersarzy wiedeńskich: „na seło ludy duryty!“

W szczególności:

ad 1) Sienkiewicz nie jest obywatelem austriackim, w procesie owym nie rozchodziło się o zbrodnię jeno o występki (obrazy czci) popełnione za granicą. Wedle §. 234 ust. 2. ustawy karnej nie podlegał tedy Sienkiewicz wogóle jurysdykcji sądów austriackich. Gdyby zaś przyjąć należało, że czyn popełniony został w Austrii (w Wiedniu, gdzie dziennik *Zeit* wychodzi), to mimoto postępowanie karno-sądowe w zaoczności nie byłoby mogło być zastosowane, skoro wedle §. 423. ust. 2. proced. karn. pozew publiczny (*öffentliche Vorladung*) wydany być może tylko wówczas, gdy się rozchodzi o zbrodnię (nie o występki).

Zresztą przypominam pamięci p. profesora dra Rosenblatta jeden epizod

z procesu Sienkiewicza wedle recenzji podanej przez wierną sojusznicę oskarżycieli t. j. *Neue Freie Presse*.

Otóż dr. Rode, zastępca oskarżycieli, zaraz u wstępu swojego pledoyer wyraził zdziwienie, że Sienkiewicz akt oskarżenia przyjął i że się broni, wszak chyba tylko próżność (*Eitelkeit*) do tego go skłoniła, i cieszył się szanowny oskarżyciel, że miało się złapać Sienkiewicza (*wir haben ihn gefangen genommen*). Czy to nie dosyć?

Trwam więc przy mojem twierdzeniu, że Sienkiewicz mógł całą akcję karną pp. Nazaruka, Pałamara et cons. ignorować, nie narażając się na jakikolwiek skutki prawne.

ad 2) Wierzę, że ugodę zaproponował dr. Okuniewski, skoro p. dr. Rosenblatt tak twierdzi, jednakowoż obrońca Sienkiewicza liczyła się z tą propozycją, wszak zaznaczyła przy rozprawie, że tylko z powodu zażądania kosztów na nią się nie pisze.

ad 3) Nie chcę kwestyonować, że obrońca Sienkiewicza udawał się do kolegów lwowskich o „prowadzenie badań w kierunku dowodu [prawdy]“, jednakowoż faktem jest, że nawet wniosku w tym kierunku przy rozprawie nie stawiał.

Na tem kończę upewniając, że nie rozchodzi mi się o wycieczki osobiste jeno o dobro drogiej nam sprawy a czułbym się szczęśliwym, gdyby moje szkice przyczyniły się do popchnięcia sprawy na tory wznowienia postępowania karnego.

Dr. Solański.

Z Wiednia.

(Posiedzenie Izby postów).

W ciągu dalszych obrad nad budżetem zabierali głos pp.: Huberman, Valouszek, ks. Dorfmann, Hruban i Abram, który znów poruszył odgrzewaną wciąż sprawę prof. Wahrunda, która tyle już niepotrzebnych narobiła hałasu na wszechnicach austriackich. Mowcą traktował tę sprawę, omawiając szkodliwość (!) klerikalizmu w szkołach. Co się tyczy podwyższenia podatku od wódki, to mowca jest za przeznaczeniem podwyżki na cele szkolnictwa ludowego. Z kolei dr. Skedl żądał założenia seminarium duchownego rz. kat. na Bukowinie, dr. Hruban omawiał stosunki polityczne w Krainie, p. Sztrekel podnosił postulaty Pobrżeża a p. Oberleithner zwalczał żądania Czechów, co do założenia czeskiego uniwersytetu w Bernie.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne dzisiaj, na którym p. Romaniczek postawi wniosek w sprawie postępowania żandarmów wobec ruskich właścian w Galicyi.

(Z komisji wojskowej)

Komisya wojskowa uchwaliła wczoraj ustawa o rezerwistach, przyczem rząd zgodził się na to, aby udzielana pomoc rodzinom rozszerzana była także na tych, utrzymujących rodziny, którzy są powołani na 8-tygodniowe ćwiczenia wojskowe w rezerwie.

(Z Koła polskiego).

Na wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego przedstawił prezes dr. Głębicki sprawozdanie z działalności parlamentu, dodając, iż obrady nad budżetem potrwały jeszcze do końca miesiąca, w którym to czasie ma się jeszcze załatwić dwie bardzo ważne sprawy a to: uzyskanie prawa pupilarności dla 2 pożyczek krajowych: jednej w kwocie 10 milionów koron na cele szkolnictwa, drugiej, 11 milionów na cele Banku krajowego i pożyczkę miasta Krakowa.

Prezydium Koła toczy równocześnie rokowania z ministrem Korytowskim co do zmiany projektu podwyższenia podatku od wódki, w tym bowiem tylko razie Koło za nim głosować będzie. Następnie ubolewał prezes nad zaniebdaniem przez rząd budowy kanałów, przemysłu krajowego a zwłaszcza naftowego i dostaw rządowych.

Przemysł naftowy przebywa w kryzys, trzeba koniecznie

coś przedsięwziąć! Dzięki obfitości ropy, kopalnie stoją nad brzegiem przepaści finansowej. Cena cetrnary ropy zbliża się do 1 K, wobec czego nie ma mowy o pokryciu kosztów produkcji.

W sprawie obesłania słowiańskiej konferencji w Pradze należy decyzyę pozostawić stronnictwom w kraju, bez angażowania się Koła.

P. Loewenstein podkreślił olbrzymie straty, jakie ponosi kraj wskutek nadprodukcji ropy, wskazał na dobre wyniki opalania ropą lokomotyw na kolei arulańskiej i in. i postawił wniosek: „Koło polskie poleca prezydium, aby kategorycznie zażądało od ministerstwa kolei natychmiastowego rozpoczęcia prób nad opalaniem ropą lokomotyw i w razie pomyślnego wyniku tych prób — niezwłocznego zaprowadzenia tego opał na kolejach“.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rz.-kat. Adolfa B., gr.-kat. Mytrofana M.

We czwartek Boże Ciało, gr.-kat. Dorofteja Jep.

W piątek rz.-kat. Gerwazego i Prot., gr.-kat. Wysaryona.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcją Ludwika Hellera):

We środę „Bogaty wujaszek“.

We czwartek teatr zamknięty.

W piątek „Mieszczanie“.

W sobotę „Łapownicy“.

MIEJSCOWA.

Z powodu uroczystego święta „Bożego Ciała“, następny numer „Gońca“ wyjdzie w piątek o zwykłym czasie.

Od Administracyi. Naszym czytelnikom i komisyonerom na prowincyi donosimy, że od wczoraj począwszy wysyłamy im *Gońca* pociągami południowymi, tak, że Czytelnicy nasi jeszcze tego samego dnia *Gońca* na poczcie odbierać mogą.

Naszych Czytelników zawiadamiamy, że pojedyncze numera *Gońca* nabywać można w następujących miejscach kąpielowych:

Lubień, u Wł. Bunzla, kasyera zakładu kąpielowego.

Truskawiec, w restauracyi zakładowej u Wł. Witteka.

Krynica, u Wł. Mallego.

Zakopane, w księgarni p. Salomonowej.

Podrzucenie dziecka. W nocy na wczoraj podrzuceno pod peronem magazynu towarowego na tutejszym głównym dworcu dziecię płci męskiej, liczące około 4 tygodnie, żyjące, owinięte w czarną płachtę. Dziecko oddano komisaryatowi II-giej dzielnicy, za matką zarządziła policya poszukiwania.

Na gorącym uczynku. Adolf Werk, właściciel sklepu przy ul. Akademickiej pod l. 12, przyłapał wczoraj swego subiekta Zygmunta Zeugego na kradzieży kilku koron. Ponieważ od dłuższego czasu ginęły mu pieniądze z kasy, oskarżył subiekta w policyi o poprzednie kradzieże sięgające do sumy 600 koron.

Strzelający Popielec. Michał Popielec, fortepianista z kapeli damskiej powracając nad ranem w towarzystwie muzykantek do domu, znalazł w ulicy Żółkiewskiej mały pistolet, a sądząc, iż nie jest nabity, począł go oglądać po powrocie do domu. Nagle padł strzał i kula ugodziła w rękę ośmnastoletnią muzykantkę, Klarę Katz.

Katżównie wyjęto kulę z ręki w klinice chirurgicznej, dokąd się sama udała. Popieleca oskarżyła policya o niebezpieczne obchodzenie się z bronią.

Nasz reporter pisze:

Nasza Rada miejska niewiem sam nowa, czy też jeszcze stara, postanowiła koniecznie utopić Hellera w łyżce wody, posiekać go na sznycel, usmażyć na rozbeł i sprzedawać w koń-

skich jatkach. Sama zaś tymczasem obejmie ster rządów w teatrze, umundurowuje po magistracku chórzystki i chórzystów, i będzie dawała magistrackie przedstawienia. Lwią część czasu zabierze sam prezydent Ciuchciński na rozmaite festyny, które na scenie będą się odbywały, resztę przedstawień dawać będzie sama Rada miejska. Repertuar będzie bardzo bogaty i urozmaicony, a ogłosi się go na miesiąc naprzód. Z powodu braku kompletu, przedstawienie np. 20. lipca odbędzie się to samo, które się odbyć miało 15. stycznia. O tyle spóźniają się notorycznie zegarki i kalendarze p. p. radnych. Oprócz tego będzie można podziwiać w świątyni Melpomeny, magistrackie śmiecie, magistrackie pchły, magistrackie porządki, magistracką protekcję i rozmaite inne magistrackie delikatesy. Ceny miejsc zostaną o połowę podwyższone na subwencję magistrackiego bufetu. Nim to wszystko nastąpi, Rada miejska otwiera z dniem 15. lipca na stawie Pełczyńskim ślizgawkę, która otwarta będzie do końca wakacyi. Łodu sztucznego dostarczy rzeźnia miejska.

Z porządku dziennego donoszę, że we Lwowie rozmnożyły się okropnie motyle bielinki, kapustniki i będą wszystkie za porządkiem objadać, kapusta, czy nie kapusta, nawet mogą i Redakcyę zjeść i wtedy byłaby wielka sensacja. Ja osobiście motyle bardzo lubię, bo mam wiele z nimi wspólnego, ale o tem mogłyby coś powiedzieć tylko wszystkie moje byłe narzeczone, których niewrokiem miałem z półtorej kopy. Zresztą, to jest tajemnica, i nie myślę jej za bezdurno odsłaniać. Bo dzisiaj wszystko osłania się tajemnicami, jak poczwarka jedwabnika w jedwab, albo artystka operetkowa w koronki. Np. do dziś głęboką jest tajemnicą, co nam nowa Rada miejska przyniesie, czy Syczyński będzie dyndał, czy nie, czy kamienicznicy pójda z kijami pod kościoły itd., itd.

Ja znowu osobiście (o sobie zwykłem zawsze mówić najwięcej, aby się popularyzować) trzymam stronę kamieniczników, bo sam niebawem zaliczę się do ich grona. Już mam 100 sążni kwadratowych powietrza w śródmieściu i gdybym miał jaki forszus, zarazbym zaczął budowę. Najtaniejby mi wypadło, gdybym od kogo mógł odkupić 5 ścian, dolną i 4 boczne, a piątą z góry, to jużbym sobie sam wymiarował. Wówczas darłbym lokatorów bez jakiegokolwiek litości, aby odebrać to, co dotychczas ze mnie kamienicznicy zdarli. Ale nim słońce zejdzie, deszcz oczy wypłuka, i kto wie, czy moja realność nie będzie na Janowskim, trzy łokcie wszcz, trzy w głąb i trzy napoprzek. Czy Redakcyja może już zadatkowała sobie takie dobra?

Prawo publiczności. Minister oświaty nadał V. i VI. klasie niemieckiego liceum prywatnego p. Dittnerównej we Lwowie prawo publiczności na rok szkolny 1907—8 i nadał na ten sam rok prawo odbywania egzaminu dojrzałości i wydawania państwowo ważnych świadectw dojrzałości.

Kronika policyjna.

Na placu Katedralnym przytrzymał policyjant notowanego złodzieja Jessera Feuersteina, uciekającego z Rynku, gdzie skradł p. Helenie Skulskiej pugilares, zawierający 6 koron z torebki ręcznej. Pugilares odebrano.

Za napad i pobicie miejskiego strażnika akcyzowego, będącego w służbie, Stanisława Twardowskiego, aresztowano czeladnika ślusarskiego Simona Blasenheima.

Za kradzież zegarka z otwartego mieszkania Stanisławy Duniec, oddano do aresztów Wasyla Cikało, którego poszkodowana przytrzymała na placu Solarni, gdzie mu zegarek odebrano.

Józef Jarosz, posługacz publiczny, zgubił, a prawdopodobnie mu skradziono z kieszeni książeczkę wkładkową Gal. Kasy oszczędności nr. 61.548, opiewającą na 200 koron.

Co znaleziono i oddano?

W ul. Kopernika srebrną dewizkę od zegarka z medalionem, zawierającym dwie fotografie.

W ul. Hausnera złoty cwikier.

W ul. Karola Ludwika część bransoletki srebrnej pozłacanej z niebieskim kamieniem.

W doróże nr. 356 rakię do tenisa w futerał i welonik damski.

Żołnierz policyjny znalazł czarny męski pugilares, zawierający łańcuszek do zegarka, 30 hal. i rachunek.

Na placu Akademickim pugilares, zawierający kartkę zastawniczą nr. 95.039.

W ul. Lyczakowskiej katechizm katolicki.

W ul. Zygmuntowskiej książeczkę angielską.

W ul. Piekarskiej fotografię męską z atelier p. Lissy.

W ul. Hetmańskiej klucz od bramy.

Lwowski klub cyklistów i motorzystów urządza dwudniowe międzynarodowe wyścigi cyklistów i motorzystów, które się odbędą w dniach 28. i 29. b. m.

1-szy dzień: Bieg otwarcia. Przebież 1000 m. Bieg polskich cyklistów. Przebież 2000 m., otwarty tylko dla cyklistów-Polaków. Bieg motorów drogowych (p. 4000 m.). Bieg główny z prowadzeniem motorów (p. 6000 m.). Bieg motorów wyścigowych (p. 10000 m.). Bieg tandemów (p. 2000 m.) i bieg rowerów z wyrównaniem (p. 1200 m.). Nagrody w medalach.

2-gi dzień: Bieg gości (p. 2000 m.) otwarty tylko dla gości. Bieg główny (p. 4000 m.). Bieg motorów drogowych z wyrównaniem (p. 4000 m.). Bieg czarnych i czerwonych (p. 4000 m.). Bieg motorów wyścigowych, Omnium Handicap. Bieg pocieszenia i Matsch między 2 najlepszymi jeźdźcami (nagr. honor.).

Zamknięcie zgłoszeń 24-go czerwca o godz. 7-mej wieczór.

Wszelkie zgłoszenia po dniu 24-go czerwca pod żadnym pozorem uwzględniane nie będą.

Zgłoszenia przyjmuje p. Domiczek, Sykstuska 23.

Gosposiom naszym gorąco polecamy tłuszcz i masło „Berleol” ze ziół karpaccich. Przy „Berleolu” zajęte są wyłącznie siły krajowe i z tego względu i ze względu na to, że wyrób zdrowszy i czystszy niż obcy import, zasługuje na ogólne poparcie.

Zastępstwo na Galicyę: Agencja handlowa lwowskiej Pomocy przem. Sykstuska 29. Żądajcie we wszystkich handlach!

Z KRAJU.

Uczniowie Baczyńskiego przy robocie. Ukraina — to cała szkoła, a raczej akademія gwałtu i rozboju. Wiadomo, że poseł Baczyński wydał siczownikom w Bohorodczanach rozkaz, aby przeciwnikom politycznym rozbijali głowy. Sąd oskarżył z tego powodu Baczyńskiego o namawianie do gwałtów publicznych i parlament ma niebawem rozstrzygnąć o wydaniu Baczyńskiego sądowni. Tymczasem „polityka czynu” robi szkołę. Przed kilkoma dniami dwaj adherenci Lewka, siczownicy Dydycze z Bohorodczan starych, rozbili swym przeciwnikom politycznym Czelepysowi i Kozorizowi głowy, podług wszelkich przepisów nauki Baczyńskiego jedynie z tej przyczyny, że pobici nie byli radykałami. Tę piękną chwilę z dziejów współczesnego kozactwa ilustrator nasz piórem utrwalił.

Niezwykły wybuch ropy. Od soboty od godziny 7-mej z rana bucha ropa bez przerwy z szybu „Oil-City” w Tustanowicach firmy Brauns i Bermann w Berlinie. Szyb zapowłada, że będzie najobfitszym z wszystkich dotychczas wywierconych w Galicyi. W przeciągu pierwszych 24 godzin zdołano ująć 140 wagonów ropy, ponadto spłynęło do potoka i na pola 20 do 30 wagonów. Wybuchy są tak silne, że w odległości jednego kilometra od szybu wszystko pokryte jest ropą. Spód wieży, maszyny i przyrządy znajdują się w ropie. Celem wstrzymania rozlewającej się ropy na okoliczne pola pracuje 50 ludzi bez przerwy nad sypaniem ziemnych wałów, 5 zaś pomp przetłacza ropę do zbiorników. Szyb ten ma głębokość 1013 metrów. Powszechnie utrzymują, że szyb ten przyspieszy szybko zbliżający się kryzys w przemyśle naftowym. A więc doszliśmy do tego, że świeżo

odkryty skarb, który w innych krajach z radością zostałby powitany, u nas staje się przyczyną nieszczęścia.

ZE ŚWIATA.

Opodatkowanie samochodów. Komisja podatkowa Izby poselskiej zdała onegdaj sprawę o przedłożeniu, do tyżącym opodatkowania samochodów. Komisja uzasadnia potrzebę tego nowego podatku nie tem, jakoby rząd szukał nowego źródła dochodów, lecz w ten sposób, że w miarę, jak ruch samochodów się szerzy, wzrastają także wydatki na utrzymania gościńców i zapobieżenie wznoszeniu się kurzu, na pokrycie zaś tych wydatków rząd nie ma funduszy, więc otrzymał je musi w postaci podatku od samochodów. W pierwotnym projekcie rządowym poczyniła komisja niektóre zmiany. Samochody, służące do celów wojskowych i takie, którymi się posługują lekarze kas chorych, wolne będą od podatku. Te zaś, które służą szczególnie dla sportu, a więc wozy, wyposażone w siłę ponad 25 koni, będą wyżej opodatkowane, niż rząd projektował.

Tygrys stróżem domu. Stosunki w Teheranie, stolicy Persyi, są tak smutne, bezpieczeństwo mieszkańców tak zredukowane do zera, że niektórzy ludzie bogatsi wpadają na szalone pomysły, żeby swoje domy zabezpieczyć od napadu rozbójników i morderców. I tak naprzykład w jednej z bardzo ożywionych dzielnic Teheranu u wejścia do starego domu leży tygrys. Prawie każdy przechodzień, przerażony tym widokiem odskakuje w tył i poczyna uciekać, ale tygrys nie goni, bo jest uwiązany na łańcuchu. Dom ów należy do pewnego bogatego mahometanina, który wytresował owo krwiożercze zwierzę do czynności stróża domu, aby być zupełnie pewnym, iż nikt nie dostanie się do jego pałacu. Dom ten posiada jedyne wejście, przy którym leży ów tygrys, a wszystkie okna są mocno zakratowane. Tygrys spełnia swój urząd bardzo pilnie, nie przypuszcza przez próg nikogo prócz pana i starego sługi.

Zwierzęta przed sądem.

(Wielcy i mali winowajcy. — Procedura karna zwierzęca. — Spalone przez sąd szarańcze. — Powieszona świnia. — Toaleta skazańców. — Woły, konie, koty przed krakami. — Kogut, który niósł jaja.)

Były takie czasy w dziejach ludzkości, kiedy sądy stawały przed krakami sądowe nie tylko ludzi, lecz także i zwierzęta dwu i czteronożne, pociągając je do odpowiedzialności sądowej i zastosowały do nich tę samą procedurę karną jak co do ludzi, to znaczy, że w miarę popełnionego występku przez zwierzę, bywało ono przez sąd skazywanem na więzienie, dłuższe lub krótsze, na odjęcie pożywienia a nawet na śmierć z ręki kata.

Niejedyn może z Szanownych Czytelników dziwi się temu, a przecież tak było. Sięgnijmy myślą w wieki średnie i przegladnijmy karty ówczesnej historii, względnie życia współczesnej tym czasem ludzkości. Sądy sprawowane nad zwierzętami w tym czasie nie należały wcale do rzadkości, były one na porządku dziennym i niedziwili nikogo. Powoływano zaś na nie nietylko grubsze sztuki ze zwierząt, lecz nawet owady, jak mrówki, bielinki, szarańcze i gąsienice. Jak się to odbywało podamy:

Oto, gdy jakiegoś roku okazało się w pewnej gminie, że plony w zbożu zostaną doszczętnie zniszczone przez szarańcze, ludność wsi delegowała kilku ze swych członków do pobliskiego sądu, którzy tam na szarańcze formalną wnosili skargę. Następnie zjeżdżała komisja sądowa, a widząc szkody oskarżała winnych, rozkazując im następnego dnia zjawić się w sądzie. (Rozumie się, że szarańcze wezwania nieusłuchały, które zaś tłumaczyć sobie należy tem, że w wiekach średnich kwitnął bardzo wysoko zabobon i owe szarańcze uważane były na wcielone dyabły). Wówczas komisja zjeżdżała, wydawała wyrok, rozpalano ognisko i palono w

niem snopy zżartego przez szarańcze plonu, wraz z niemi samemi.

Szczególnie w użyciu były procesy, skargi i postępowania sądowe, w powyższym rodzaju wytoczone zwierzętom w Niemczech, we Francyi, Szwajcaryi i Hiszpanii a nawet w Ameryce północnej.

Ciekawą ze wszechmiar tę kwestyę i bardzo interesującą w tym kierunku wypadki roztrząsa dr. Cabanes w wydanej świeżo w Paryżu książce p. t. „Indiscretions de l' Histoire.”

Z całego szeregu zajmujących historij przytoczymy tu kilka, które miały miejsce we Francyi.

W r. 1386 w pewnej wsi świnia małemu dziecku odgryzła twarz. Cała ludność wioski zebrana na miejscu skazała ją na śmierć. Powleczono więc nieszczęsną bezrogę. Ubrano ją w spodnie na tylnych nogach i białe rękawiczki na przednich, na pysk nałożono maskę ludzką a grzbiet przykryto surdudem, poczem ją za tylne nogi powieszono na rusztowaniu i nożem poderżnięto gardło.

Ataki świń na małe dzieci przytrafiały się po wsiach bardzo często, aż do XVIII. wieku. — Toteż z winowajcami załatwiano się zawsze prawie jak powyżej podaliśmy, często też skazywano na śmierć całą trzodę, do której obwiniona bezroga należała.

Podobne egzekucje wykonywano także na bykach, wołach i koniach, gdy te rozjuszone, były przyczyną kiedykolwiek śmierci ludzkiej. — Tak w r. 1389 skazano na śmierć przez rostrzelanie konia, który stratował chłopca wiejskiego, zaś w r. 1467 ten sam los spotkał kota, który udusił 14-to miesięczne dziecko.

Pyszna też historia była w roku 1474 w Bazylei z kogutem, którego całą winą było, że zniósł jajo a po zniesieniu począł gdać jak kura. Ludność związała to ze sprawą dyabła i koguta wraz z jajem ceremonialnie na stosie po odczytaniu wyroku przez sędziego spaliła.

Charakterystycznym jest to, że ze zwierzętami skazanymi na śmierć postępowano tak samo jak z ludźmi. — Zresztą świadczą o tem najlepiej przechowane z tych procesów akta.

Od Redakcyi.

Administracja „Gońca” przeniesioną została na ul. Wałową l. 6. — Redakcyja zaś mieści się ulica Zimorowicza l. 17.

TELEGRAMY.

Fiasko strejkowców.

Kraków. Zamierzony przez młodzież postępową, a nawet gwałtem dokonać się mający strejk na uniwersytecie, ośmieszył tylko i skompromitował studentów, którzy się za strejkami oświadczyli. Że ten do skutku nieprzyszedł to zawdzięczać należy energicznej podstawie młodzieży narodowej. Na przeważnej części wykładów „strajk” zaznaczył się w ten sposób, że zjawiała się zwyczajna, a czasem wzmrożona liczba słuchaczy, gotowych do odparcia ataków na swobodę słowa, wchodziła następnie odosobniona „deputacyja” strajkujących, proponując profesorowi zaprzestanie wykładów w imię wolności nauki: zwykle w imię tej wolności otrzymywała niezbyt zaszczytną propozycyę opuszczenia sali, oświadczenie profesora przyjmowano oklaskami, i wykład biegł normalnym torem.

Wykład prof. Manerskiego próbowali obrońcy wolności nauki umożliwić zniszczeniem przygotowanych preparatów, co dowodzi, że na młodzież postępową składają się żywioły, stojące na poziomie ukraińskiej kultury.

Po zatem strajkujący wiecują wytrwale, klęcząc się wzajemnie i obwiniając o niepowodzenie. Ostatecznie postanowiono chwycić się ostrzejszych środków celem przeprowadzenia strajku.

Pominąwszy wesołe epizody, w każdym razie atmosfera jest gorąca, do

zaburzeń poważniejszych przyjść może, które jednak do zamknięcia Wszechnicy doprowadzić nie powinny. W tym kierunku wypowiada się młodzież narodowa, zbierając setki podpisów pod adres Senatu, który na odbytem dziś posiedzeniu zignorował żądania strajkujących i o zamknięciu wykładów nie myśli.

Prognoza.

Wiedeń. Środa: w Galicyi wschodniej i na Bukowinie: miejscami pochmurno, mierne wiatry, ciepło, niejednostajnie; w Galicyi zachodniej: pogoda piękna, mierne wiatry, ciepło, skłonność do burz, niejednostajnie.

Niepokój w Berlinie.

Berlin. Ostatnia wojownicza mowa ces. Wilhelma (zamieściliśmy ją we wczorajszym U nas i na świecie) wypowiedziana do pułków kawalerji w Döberitz, wywołała w Berlinie wielki niepokój. Podobno ze względu na groźne położenie polityczne cesarz opóźni swą podróż na północ. Na giełdzie powstała panika. Skonstatowanem jest, że cesarz mówił między innymi o wojnie na trzy fronty.

Wybory do Sejmu pruskiego.

Berlin. Dotychczas znany jest następujący wynik wyborów z okręgów polskich. Wybrani: ks. prałat Jażdżewski i Julian Sas Jaworski, dr. Ludwik Mizerski i dr. Felicjan Niegolewski, Idzi Świata, ks. Styczyński, dr. Henryk Szuman, Wojciech Korfanty i ks. prałat Stychel. Nadto wybrani na Śląsku pp.: Sikorski, Raozek, ks. Kapica i Seyda.

W Persyi jak w Marokku.

Petersburg. Według doniesień z Teheranu, przywódcy rewolucji mianowali ks. Bali-es-Saltaneh kontrszachem. Drugim pretendentem do tronu jest ks. Silli-es-Saltaneh.

Z ostatniej chwili.

‘Czy nie epidemia?’ Donoszą nam, że w kamienicy na ul. Lyczakowskiej 70, w przeciągu jednego tygodnia zmarło 4 dzieci na jakąś wysypkową chorobę, a 8 leży chorych. W dzielnicy całej panuje z tego powodu wielkie zaniepokojenie. Możeby fizykat wglądnął w tę sprawę?

NADEŚLANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy. Za rubrykę tę Redakcyja nie bierze odpowiedzialności

Ważna wiadomość dla Letników!

Firma Jan Höflinger, Fabryka cukrów i herbatników we Lwowie przy ulicy Teatralnej l. 8, uwiadamia swoich Szan. Odbiorców, którzy wyjeżdżają do miejsc kąpielowych i uzdrowisk krajowych lub zagranicznych, że przez czas od 1. czerwca do 1. września broplaca sama kosztą przesyłki i nie liczy za opakowanie, wszelkich zleceń poczynając od 1-go kg. Cukrów, czekolady lub herbatników tak, ażeby nie było żadnej różnicy w cenie między towarem kupowanym we Lwowie w sklepie a sprowadzanym. Zamówienia skutecznie się odwrotną pocztą. 504

Położna kraj. Julia Bonn
mieszka Lwów, Hausnera 4. 547

Dr. K. Podlewski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych, ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5, Lwów, ul. Akademicka l. 14. Telefon Nr. 1120.

CUKIERNIA Z WERANDĄ pod „Wozem Drzymaty” Wł. Podhalicza
Lwów, ulica Akademicka 5, otwarta od 7-ej rano do 12-tej w nocy. — poleca Najlepszą Kawę, Ciasta i Herbatniki. 536

Adwokat Dr. Wiktor Kulikowski we Lwowie, przy ulicy Wałowej l. 3.

KOMUNIKATY.

Na kolonię wakacyjną chłopców w Hucie korostowskiej złożyli pp. Józef Neumann, wiceprezydent miasta Lwowa 11 K 73 h.; Dyrekcyja c. k. gimnazjum F. J. I. ze Lwowa 3*30 h.; Jan Soleski, dyrektor szkoły ze Lwowa 10 K; Tow. zaliczkowe urzędników ze Lwowa 40 K; S. Pawlikowski, właśc. dóbr z Bereźnicy królewskiej 10 K; Ewelina Zaręmbina, właśc. dóbr z Uhrynowa 10 K; Ludwik baron Brückmann, właśc. dóbr z Manasterca 120 K; Józef Miaczyński, właśc. dóbr z Założca 10 K; ks. arcybiskup Bilczewski, ze Lwowa 20 K; ks. infułat Zabłocki, ze Lwowa 10 K; dr. Godlewski, adwokat ze Lwowa 10 K; dr. Kucharski, lekarz ze Lwowa 10 K; Oskar Schmell, właśc. dóbr 5 K; Jan Galicki, radca sądu ze Lwowa 5 K; August Gorayski, właśc. dóbr Maderowki 20 K; M. Rozwadowski, właśc. dóbr z Balina 10 K; W. Matyskiewicz, przedsięwzięcia ze Lwowa 5 K; Grono szkoły

męskiej im. św. Zofii we Lwowie 3 K; Dyrekcyja c. k. VII gimnazjum we Lwowie 3 K; Michał Chrupowicz, profesor ze Lwowa 7 K 86 h.; Artur Zygmunt Cielecki, właśc. dóbr 20 K; Bronisław Rozwadowski, właśc. dóbr z Turówki 5 K; Włodzimierz Gniewosz, właśc. dóbr z Potoka złotego 5 K; Grono szkoły męskiej im. Magdaleny 2 K 70 h.; Dyrekcyja c. k. IV. gimn. ze Lwowa 14 K 50 h.; Horodyńska, właśc. dóbr i Wituś z Liska 12 K; Baron Brunicki, właśc. dóbr z Suchej 25 K; Grono szkoły męsk. filii im. A. Mickiewicza 8 K; Amalia Limona, z Bałic 20 K; Zarząd dóbr Zdzisława hr. Tarnowskiego, 20 K; Wład. Buczek ze Stanisławowa 20 K.

Zarząd główny najprzejmiej prosi przy tej sposobności tych wszystkich, którzy byli łaskawi przyjąć listy składkowe, o jak najspieszniejszy zwrot tychże wraz z gotówką pod adresem: Polskie Towarzystwo Pedagogiczne Lwów Friedrichów 10.

Z komitetu budowy pomnika Maryi Bartosówny. Na odezwę rozesłaną z pocz. b. m. do Szan. Grono naucz.

szkół lud. i Seminaryów we Lwowie otrzymano dotychczas następujące ofiary: Grono naucz. męz. szkoły im Króla Jana Sobieskiego 5*70 K. Grono naucz. szkoły męz. im. Staszycza 4*40 K. Z zebrania komitetu jubileuszowego im. Fryderyki Grottowej 6*— K. Od WP. W. Tarwawskiej, Przemyśl za pocztówki rozsprzedane 4*— K. Od WP. Witkowskiej za pocztówki 3*— K.

Komitet gorąco poleca uwzględnieniu dalszemu Szanownym Gronom nauczycielskim prośbę swoją przedstawioną w Odezwie, by przez najdrobniejsze a zbiorowe ofiary na wzór Krakowa raczyły dopomóc do spłaty pomnika poetki-nauczycielki.

Komitet żywi nadzieję, iż Świątna Rada miejska nieodmówi zasiłku jako opiekunka rodzimego kraju śp. pieśniarki polskiej.

Komitet niewątpi, iż i instytucje finansowe przy zamknięciu budżetu raczą rzucić „groz wдови” na wagę pamięci. — O d R o d a k ó w.

Adres: Helena Dąbrowska, ul. Długosza 14.

Z „Sokoła-Macierzy”. W niedzielę dnia 21. b. m. urzędu „Sokół-Macierz” wycieczkę do Halicza, na uroczystość poświęcenia sztandaru tamtejszego gniazda.

Aktu poświęcenia dopełni arcybiskup ks. Bilczewski. Związek sokoli zezwolił gniazdom, należącym do piątego i szóstego Okręgu; na wzięcie udziału w tejże uroczystości. Popołudniu odbędą się ćwiczenia gimnastyczne, poczem zabawa puszczenia wianków na Dniestrze. Odjazd z dworca głównego nastąpi o godzinie 6-tej minut 10. Powrót tegoż dnia wieczorem. Wydział Towarzystwa zaprasza druhow do licznego wzięcia udziału w tej wycieczce. Zgłaszać się należy po kartę uczestnictwa do piątku dnia 19. b. m. do biura Towarzystwa.

Izba stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie, uprasza wszystkich członków o gremialne wzięcie udziału w uroczystości Bożego Ciała.

Punkt zborny we czwartek dnia 18. b. m. o godzinie pół do ósmej rano w ratuszu.

ZNAKOMITE WÓDKI fabryki hr. Drohojowskiego w Bolanowicach we wszystkich smakach. Cognac francuski firmy Lucian et Foucauld Co. Cognac cała butelka kor. 7. Cognac Distalerie Franc. cała butelka kor. 3*20, 1/2 kor. 1*80, 1/4 kor. 7. Rum prawdziwy bremski cała butelka kor. 3*50, 1/2 kor. 1*75, 1/4 kor. 1 — — poleca

Fryderyk Schubert i Sp. Lwów, Rynek 1. 45

3 miliony rocznie wywożą obcy z naszego biednego kraju za same perfumy i mydła toalet.

Warszawska Fabryka PULSA Tow. akc. wyrabia perfumy i mydła stokroć lepsze od innych. Niech nikt nie kupuje obcych perfum i mydeł toaletowych. Zastępstwo na Galicyę i Bukowinę: „Agencya Handlowa Towarzystwa Lwowskiej Pomocy Przemysłowej we Lwowie, Sykstuska 29. We Lwowie na składzie ma wyroby Pula: Mikolasch, Dr. Poratyński, Dr. Dzikowski, Górski & Ligeza, Kauczyński i Oberski, Mastowski, Eisenstein, Modlinger, Schrenzel, Stoński, Sudhoff i Grabowski, Tkacz i Wrzesniowski — w Buczaczu i Nowym Sączu Kwicziński, w Dukli Reczyński, w Jarosławiu Mahl, w Stanisławowie Lewak, Pollak, Wojciechowski, w Rzeszowie Karpiński, w Tarnowie Gostkiewicz.

Najlepszy i najtańszy leśni opał przedkie rozgranie kuchni i łazienek. Wiązanki drzewa miękkiego o pół metra średnicy z Maszynowej rozdrabiarni **BRACI FREY** Bajki 1. 4, nabyć można po 26 ct. wiązanek w sklepach P. P.: Kesster Kopernika 32, Wolf Kościuszki 5, Gerstler Szajnochy 8, Goldhaber Sykstuska 7, Morgenstern Rzeźler, w Jarosławiu Mahl, w Stanisławowie Lewak, Pollak, Wojciechowski, w Rzeszowie Karpiński, w Tarnowie Gostkiewicz.

nicka 10, Weizenrün, Rzeźnicka 14, Katz Klonowicza 14, Schlager Pańska 2, Abler Ochonek 10, Ackerman, Łyczakowska 24, Sawicki Łyczakowska 133, Biesiada Hausnera 7, Kallinowski Antoniego 7, Procelli Chorążczyzny 12, Danielewicz Chorążczyzny 21, Kiwicz Wronowskich 6, Lenig Mickiewicza 9, Katz pl. Unii Brzeskiej 3, Friedmann pl. Unii Brzeskiej, Finkler na Błonie 6, Klein Sapiehy 43, Niederhofer Grodecka 26, Stein Grodecka 32.

NOWOOTWORZONA CUKIERNIA **Walentego Koszelińskiego** Poleca znakomite ciasta, cukry, lody i wszelkie wyroby cukiernicze. **Specjalny japoński gabinet dla Pań.**

JAPOŃSKA — BATOREGO L. 36.

Tomasz Zieliński WŁAŚCICIEL RESTAURACYI W PARKU STRYJSKIM, NA DOLE POWYŻEJ POMNIKA KILIŃSKIEGO. Poleca znakomite kawy, herbaty, czekolady i nabiół doborowy. Kuchnia znakomita wydaje codziennie obiady z trzech dań za 1 koronę. Kołacyjne mięsne po 70 hal., mączne i na mleku po 40 hal. Obszerna sala dla kółek i zabaw gratis. Koncert codziennie, w niedzielę i święta dwie muzyki. 532

Dla dzieci i studentów pół ceny niższe. O liczne odwiedziny uprasza z wysokim poważaniem **TOMASZ ZIELIŃSKI**.

M. KUCZABIŃSKI LWÓW UL. WAŁOWA 11a. SKŁAD RAM, GALANTERYI i Obrazów poleca się do wykonania wszelkich robót w zakresie wchodzących

Nowość wydawnicza! **Adama Dobrowolskiego** Sceny dramatyczne **„Jak smutna ballada”** Do nabycia we wszystkich księgarniach. Nakładem księgarni Bruggera w Tarnopolu

J. KRIMMER i SP. LWÓW, PL. MARYACKI, HOTEL FRANCUSKI POLECA NAJTANIEJ SANDAŁY Kneipa, dla pań, panów i dzieci w różnych fasonach, buciczki dziecięce jasne, i czarne tylko z fabryk czeskich i krajowych, oryg. angielskie obcasy do bucików Stord'cap. Specjalny magazyn artykułów gumowych, Linoleum, cerat, płócien nieprzemakalnych i kaloszy. — Zamówienia z prowincyi załatwia się natychmiast. 203-II.

Spółka Stolarzy lwowskich Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble ołchowe i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędných fabryk. — Wszelkie zlecenia w zakresie stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, wykonuje jak najstaranniej i najtaniej. LWÓW, PLAC BERNARDYŃSKI L. 17.

ZALOŻONA W ROKU 1854. TELEFON Nr. 566.

B. Kopernicki i Syn Optycy i mechanicy, Lwów, pl. Kalicki 1, (obok magazynu p. Starka). Specjalność Firmy: Okulary, cwikiery, binokle teatralne i polowe, termometry, barometry, w niebywałym wyborze.

TAPETY OD NAJTAŃSZYCH NA KAŻDĄ CENĘ **STORY** DO OKIEN **W. ADAMSKI** WSZEKICH SYSTEMÓW ::: NAJTANIEJ POLECA PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA WE LWOWIE, :: HOTEL ŻORŻA.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsza ogłoszenie 40 halerzy.

Przy ulicy Duninów Bor-
kowskich l. 11 a, jest
willa do sprzedania. 397

Rydzka potaniała!
— tylko w handlu
Leon. Soleckiego
we Lwowie, ulica
Batorego l. 2. 550-2

Chłopiec młody i silny,
do pomocy przy koniach
znajdzie umieszczenie. —
Św. Marcina 22. 556

Salon mód Sali Bardach
ulica Krakowska l. 3,
przyjmie zaraz zdolnych
podręcznych panien za
dobrem wynagrodzeniem. 557

Mausnera 5. Jeden, dwa,
lub trzy pokoje z ku-
chnią zaraz do wynaj-
ęcia. 504

Przechowice. Willa zie-
lona obok szkoły. Do
wynajęcia 13 pokoi z ku-
chnią i razem lub poje-
dynczo. Wiadomość sklep
p. Teichmana obok dwor-
ca kolejowego — lub na
miejscu. 527

Młody człowiek, z wy-
robionem piśmem,
poszukuje odpowiednie-
go zajęcia do domu. —
Łaskawe zgłoszenia do
Administracji „Gońca”,
pod „Zajęcie”. 560

Stolarza, meblarza, do
stałych robót poszu-
kuje Zakład graficzny M.
Hegedusa we Lwowie, ul.
Kopernika 8. 512

Dwa rowery, męski i dam-
ski, sprzedam. Grotte-
ra l. 10, parter. 552

Parcelę budowlaną tania
do sprzedania. Wiado-
mość ul. Polna 26. 545

Chciałabym się uczyć
języka niemieckiego.
Zgłoszenia pod „Lekcja”
do Administracji Gońca,
Wałowa 6. 517

Masło deserowe 70 ct.
funt, Miód 25 ct., Sło-
nina 38, Smalec 40 ct.
w „KONSUMCYI” ulica
Ruska 20. 322

WANNY
wypożycza i
sprzedaje
najtaniej specjalny wyrób
tychże, Wojciech Zajac,
Ossolińskich 13. 541

GIPS
= Modelarski
DLA ODLEWÓW NAJ-
LEPSZEJ JAKOŚCI
= POLECA =

J. Rzędowski
Lwów, Balonowa 12. 520

Dozorca starszy, żonaty,
bezdzietny, poszukuje
miejsca przy kamienicy.
Wiadomość w Administ.
„Gońca” Wałowa 6, pod
„Dozorca”. 300

Kto

kupuje obce towary ruj-
nuje kraj, rujnuje wła-
snych robotników, a po-
piera obcych! Polecamy
wszystkim jak najgoręcej
kupować tylko

MASŁO I TŁUSZCZ
„BERLEOL”
wyrobu krajowego ze ziół
karpackich w Rożniato-
wie. — Zatrudnieni wyłu-
cznie nasi robotnicy. —
„Berleol” wszędzie do na-
bycia. Zastępstwo na Ga-
licję i Bukowinę: Agen-
cja handlowa Lwowska
pomocy przemysłowej we
Lwowie przy ulicy Syk-
stuskiej l. 29. 481

potrzebna posługaczka.
Piekarska 21, II. piętro
Nr. drzwi 9. 560

Książki szkolne kupuje
najzrętelniej anty-
kwarna Stan. Köhlera
Lwów, Batorego 28. 524

BILARDY

amerykańskie, jakoteż
i inne własnego wy-
robu, poleca Pierwsza
krajowa fabryka i war-
sztat reparacyjny, Je-
dyny we Lwowie 253

Maurycyego
Andraszka
ulica Skarbkowska 43.

Trzy pokoje z balkonem,
nyża, kuchnia. Krótka
11a, l. p. do wynajęcia. 535

Ludowe Towarzystwo
Wzajemnej Pomocy
„Pogorzelec”
i „Aliage”
Lwów, pl. św. Jura 7,
poszukuje
za wysoką prowizją
zdolnych
Agentów
na określone powiaty. 514

Pusfomyty

Zakład leczniczy i kąpielowy
= obok Lwowa =

odznaczony srebrnym medalem na wy-
stawie lekarskiej we Lwowie w roku 1907, dla cho-
rych potrzebujących leczenia już to zakładowego,
już to ambulatoryjnego, położony przy linii kolej.
Lwów-Stryj (29 minut jazdy ze Lwowa przy dzie-
sięciokrotnem połączeniu),

otwarty został z dniem 1-go czerwca b. r.

Stacya kolejowa, poczta, telegraf i kościół w miej-
scu. — Srodki lecznicze: Kąpiele siarczane, boro-
winowe z Co² gazowe, w świeżo przebudowanych
łazienkach, słoneczne i rzeczne.

HYDROPATYA

w nowo wybudowanym budynku, urządzona wzo-
rowo. Masaże, elektryzacja, gimnastyka, dyetetyka.
Kuchnia we własnym zarządzie z uwzględnieniem
najnowszej dyetetyki. Cały szereg mieszkań nowo
wybudowanych z nowoczesnymi urządzeniami. Sezon
od 1. czerwca do końca września. W I. i II. sezonie
znaczące ulgi. — Lekarz zakładowy: Dr. Stan. Blaim
b. asystent kliniki chirurg. Uniwersytetu lwowskiego,
sekundaryusz Szpitala powszechnego we Lwowie.
Wszelkich objaśnień udziela Zarząd odwrotnie. 462

INSTYTUT
NAUKOWY

GRONA STOWARZYSZO-
NYCH NAUCZYCIELI

we Lwowie, ul. Asnyka 8,

przygotowuje uczniów pu-
blicznych do codziennych
lekcji szkolnych, prywat-
ystów i eksternistów do
wszelkich egzaminów (np.
matury gimn., real., semi-
naryjalnej, e g z a m i n ó w
wstępnych do wszystkich
klas szkół średnich. 318

DLA ZAMIEJSCOWYCH

PENSYONAT

URZĄDZONY WY-
TWORKNIE I PROWA-
DZONY WZOROWO.

„Sztandar”
Organ robotników narodowców

Wychodzi co niedzieli.
Przedpłata: rocznie 3
kor. 50 h, kwart. 1 kor.

Adres Redakcyi i Ad-
ministracyi Lwów, ul.
Ossolińskich l. 11. : : :

PIERWSZY KRAJOWY
ZAKŁAD ARTYST.-GRAFICZNY
M. HEGEDÜS WE LWOWIE,
KOPERNIKA 8

wykonuje artystycznie: klisze drukarskie
wszelkiego rodzaju dla ilustracyi książek,
dzienników, anonsów, cenników i t. p.

FOTOCYNOGRAFIA
AUTOTYPIA, FOTO-
LITOGRAFIA : : : : :
SWIATŁODRUK

Przez zaprowadzenie najnowszych aparatów, oraz
znaczące powiększenie mego zakładu, wszelkie po-
wierzona mnie roboty wykonuję z największą pre-
cyzją po cenach nader przystępnych
2295 wykluczających wszelką konkurencyę.

Również obejmuję na własny zarząd
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
i POWIĘKSZEN KOPERNIKA 8

Ceny niższe do niobywatych
grafic, a mianowicie:
za 6 sztuk fotografij gabi-
netowych tylko 6 kor.
za 8 sztuk fotografij wizo-
towych tylko 3 kor.
za 6 sztuk fotografij sace-
syjnych tylko 3 kor.
Wyceniam wszelkie zdjęcia
grup tableaux i powiększenia
na najlepszym materyale. : :
Telefon Nr. 59.

„GONIEC” NAJWIĘKSZY DZIENNIK ILLUSTROW.
WE LWOWIE, UL. ZIMOROWICZA 17.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc

kwartał, rok i przesyłam równocześnie
prenumeratę w kwocie K h przekazem poczt.

Adres: Imię i nazwisko

miejsce zamieszkania

ulica i Nr. domu

UWAGA! NALEŻY PISAĆ DOKŁADNIE I WYRAŹNIE. WYCIĄĆ,
NALEPIĆ NA KORESPONDENTKĘ I POSŁAĆ DO REDAKCYI.

Kinematograf = Cinephon
ul. Szajnochy 5

Od 18—24 czerwca nowy program. — Człowiek do
wszystkiego. Oj ci młodzi. — Państwo poszukujące
stuzące. Wiernu Drak. Blanka z baletu, obraz ze
śpiewami. Wiwat dr. Eisenbert. Przerwany obiad.
Nie oczekiwany połów. Oj w niedzielę! obraz ze
śpiewami. W dniu 20. bm. pierwsze galowe Przed-
stawienie w Pasażu Mikolascha, dokąd nasz teatr
przenosimy. Codziennie przedstawienia od godziny
4—10 wieczorem bez przerwy. — Co tygodnia nowy
program. 563

Byt = Baczość!
zapewniony ma każdy u nas i ta-
two zarabia koron 18 do 25 ty-
godn., bez względu na płeć, wiek
lub oddalenie. Bliższych wiadomości
udzieli **Byt** Przedsiębiorstwo fa-
bryczne wyrobów try-
kotowych we Lwowie,
przy ul. Krasickich 14

Szuczne wody mineralne i lecznicze
wyrabia z polecenia i pod kontrolą komisji pre-
mysłowo-lekarskiej, Lwowskiego Tow. Lekarsk.

FABRYKA ZDROWIE

Dr. Mikolasch, Prof. Lewiński, Spółka komandytowa
Lwów, Krzyżowa 42. :: Numer Telefonu 544.

CENNIK:
SZTUCZNE WODY MINERALNE.
Woda Bilińska 3/4 litr. 30 h, Woda Emska 3/4 litr.
50 h, Woda Giesshübler 1/2 litr. 24 h, Woda Gle-
chenberska 3/4 litr. 55 h, Woda Hunyadi Jan. 3/4
litr. 45 h, Woda Kis. Rakoczy 3/4 litr. 40 h, Woda
Obersalzbrun 3/4 l. 60 h, Woda Selterska 3/4 litr.
32 h, Woda Vichy Gr. Grille 3/4 litr. 56 h, Woda
Vichy Célestins 3/4 litr. 56 h, Woda stoł. „Zdro-
wie” 1/2 litr. 24 hal, i wszelkie Wody lecznicze.
Wody te sporządzane na podstawie najściśle-
szych analiz wód rodzimych i według najnow-
szych wymagań farmakologii własnościami zu-
pełnie nie ustępują wodom natur. **Woda stołowa**
Zdrowie, znakomity napój dyetyczny, zwiększa
przemianę materji, służy do równomiernej mi-
neralizacyi ustroju. 502

Nowo otwarty
Hotel Narodowy

Lwów, Kamińskiego 7 (śródmieście), poleca
z największym komfortem urządzone pokoje
od koron 1-60 począwszy. 533 Zarząd.

Zakład założony w roku 1864.

Józef Badowski
jubiler i złotnik, ma zaszczyt donieść,
że swój skład i pra-
cownię jubilersko-złotniczą przeniósł dnia
15. marca br. z Rynku 43, na pl.
św. Ducha l. 6, obok fabryki cu-
ków Wgo Höfflingera.
448

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
DOCENTA UNIwersYTETU LWOWSKIEGO
Dra TEODORA BOHOSIEWICZA
GODZINY ORDYNACYJNE OD 9 — 3 POPOŁDNIU
LWÓW, JAGIELLOŃSKA 7.

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy 2

4% Listy hipoteczne,
4 1/2% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiiowane,
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4 1/2% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku kraj.,
4% Pożyczkę krajową,
4% Obligacye propinacyjne,
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po
najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

Zparagi codziennie świeże
krótko cięte, podług
zmiennych cen targowych
na zamówienia wysyłają
Dzierżanowscy, o.p. Grzy-
małów Zielona. 300

Wózki dziecięce od naj-
pojedynczych do naj-
wspanialszych po najprzy-
stepniejszych cenach po-
leca pracownia koszykar-
ska J. STECOWA, Lwów
Piekarska 61, — główny
skład plac Halczy 1 10,
miejska wystawa 467

Zmiana pomieszkania!
Rancelarya adwokacka
mecenasa
Dra Majewskiego
znajduje się obecnie ul.
Kopernika 17, I. piętro.

WPISY uczennic na I.
II., III. i IV. rok
prywatn. Seminaryum
Anny Rychnowskiej — tu-
dzież do 1- i 2- kl. czte-
roklasowej szkoły przy-
muje Dyrekcyja Zakładu
do 4. lipca od 3—5 pop.
Lwów, ulica Chorążczy-
zna 15, II. p. 503

Chrześcijańskie
Dorofeum
Lwów, Batorego 8,

sprzedaje, przyjmuje
w komis i kupuje roz-
maite przedmioty nowe
i starożytne

poleca Drelihy na liberyę
meter 60 halerzy. 225

BERDĘ kupi „Kółko
mandolinistów
TYPOGRAPHIA”
Zgłoszenia: Stow.
Drukarzy, Lwów,
Piekarska l. 18, JÓZEF
BABIARZ, od godz. 7—9
wieczór. 483

Strzyżenie sz
i przyzwanie
Włosów wyko-
nuje się najlepiej w za-
kładzie fryzjerskim
J. Habermanna
ul. św. Mikołaja 1.
Kto odwrotnie twier-
dzi, niech się przekona
192

Emil Feder
- Pierwszy Europejski -
Salon Pryzjerski
Lwów, Jagiellońska 11,
urządzony z niebywałym
komfortem, zaopatrzony
w najnowsze aparaty
desinfekcyjne, oraz bo-
gaty skład perfumeryi i
przyborów toaletowych
z pierwszorzędných fabryk
krajowych i zagran. 45

ZNANE Z DOBROCI
SZYNKI
jak również wszel-
kie wędliny poleca
MASARNIA
TEOFILA BANASIA
Lwów: Jagielloń-
ska 16 i Żółkiew-
ska 65. Zamówie-
nia z prowinyi
odwrotnie. 467

PIERWSZY WY-
RÓB KRAJOWY
PARASOLEK
luksusowych damskich i
męskich. Największy wy-
bór w setnych kolorach
po najtańszych cenach. —
Popierajcie swoich! Je-
dwabie, francuskie i wło-
skie — najlepsze gatunki.
KESSLER :: LWÓW
ul. Akademicka 18. 248